



...jajko, baranek, zajaczek...

WIELKANOCNE SYMBOLE

Wielkanoc jest największym, świętym dniem w kalendarzu Kościoła. Katolicka Wielkanoc jest radosną okazją do świętowania zmartwychwstania Chrystusa. Wielkanoc obfituje w tradycje i zwyczaje, zakorzenione głęboko w tradycji i kulturze. Tylko dwa dni po ciemności Wielkiego Piątku, nadchodzi najbardziej radosny dzień, Wielka Niedziela. W dzisiejszych czasach, tempo życia spowodowało, że zarówno religijne, jak i świeckie tradycje nieco się zmodyfikowały. Dawniej świętowanie Wielkanocy zaczynało się już na 3 dni przed Wielkanocą, czyli w Wielki Czwartek.

W Wielki Piątek nastaje czas zadumy i skupienia. Nakazywany jest wtedy ścisły post oraz obchodzone są uroczystości upamiętniające śmierć Chrystusa na krzyżu. Wielka sobota to kolejny dzień przeznaczony na głęboką zadumę. Wierni udają się w tym dniu do kościoła, aby poświęcić wielkanocne potrawy, znajdujące się w koszykach.



Wielka Niedziela jest pierwszym dniem Świąt Wielkanocnych. Rozpoczyna się ona poranną mszą rezurekcyjną, która odnosi się do zmartwychwstania Chrystusa. Drugi dzień świąt to Poniedziałek Wielkanocny inaczej znany jako Lany Poniedziałek albo Śmigus Dyngus, kiedy to panuje zwyczaj oblewania się wodą. Śmigus Dyngus, Oblewanka, Polewanka, Dzień Świętego Lejka są to tradycyjne nazwy poniedziałku wielkanocnego. W dzień ten od rana możemy bezkarnie oblewać wodą wszystkich i wszystko dookoła.

Ciąg dalszy na str. 4

Pozwólmy, aby dosięgło nas to spojrzenie, które szuka nie naszych oczu, lecz naszego serca.

Papież Franciszek

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy życzę Państwu, aby ten wyjątkowy czas wiary, miłości i nadziei był też okazją do refleksji nad słowami Papieża Franciszka, do odpoczynku i spotkań w gronie najbliższych.

Konsul RP w Kijowie - Dorota Dmucha

z Zespołem



Rozmowa z Mariuszem Olbromskim

Poprzez swoją poezję, staram się chronić dziedzictwo dawnych Kresów - mówi **Mariusz Olbromski**, poeta, twórca i organizator spotkań „Dialog dwóch kultur” w Krzemieńcu na Ukrainie w rozmowie z Leszkiem Wątróbskim.

- Kilka tygodni temu ukazała się Twoja nowa książka pt. „Na szlaku dialogu”, którą krytycy uznali za bardzo dojrzałą...

- Trudno mi się do tego twierdzenia odnieść. Mam nadzieję, że tak faktycznie jest. Ponieważ mam za sobą setki spotkań prowadzonych z poetami przez lata w Muzeum w Stawisku, gdzie byłem dyrektorem, ukończone dwa kierunki filologiczne - polonistykę i filologię klasyczną - powstaje czasem w mej świadomości problem jak napisać utwór, w jakiej konwencji literackiej. Może to być tak zwany wiersz biały, albo trochę stylizowany na dawny, czy wreszcie pisany językiem współczesnym, który nie zawsze mi odpowiada. Mam też przeświadczenie, że nic się szybciej nie starzeje niż awangarda. Często wiersze współczesne, moim zdaniem, stają się zbyt hermetyczne dla odbiorcy, zaczynają istnieć w swoistej

NA SZLAKU DIALOGU...

próżni. Niekiedy też same programy awangard są bardziej ciekawsze niż utwory literackie. Bardziej zresztą ważne od konwencji przekazu jest to, co utwór niesie, co wyraża, jakie treści.

Wspomnę tu opinię prof. Piotra Müldner-Nieckowskiego, z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który zwraca uwagę na powiązanie poetyki tego tomu z literatu-

lą romantyzmu. Zgadza się z jego opinią ponieważ dominuje w nim postać Słowackiego. To jest w jakimś stopniu poezja inspirowana poetyką romantyków, ale również i skamandrytów, jak choćby Kazimierza Wierzyńskiego. Choć nie tylko. Już te dwa nazwiska wiodą nas na dawne Kresy.

Właśnie, w dużej mierze, poprzez swoją poezję, staram się chronić dziedzictwo dawnych

Kresów. Jest to jedna z moich tarcz obronnych przeciw zapomnieniu. A równocześnie jest to forma zapisów współczesności i własnych przemyśleń, szukania prawdy o rzeczywistości. Nie wszystkie jednak moje wiersze, które piszę są poświęcone tematyce kresowej. Często też wychodzę poza te tematy. Publikuję również inne - m.in. o Wiśle, która w tych utworach jest rzeką z jednej strony realną, a z drugiej strony staje się symbolem przemijania i zarazem trwania, ale też spraw narodowych. Tak jest w mojej książce „Na wysokim brzegu”.

Piszę też wiersze będące zapisem moich przemyśleń o charakterze filozoficznym i religijnym. To jest bowiem ważny aspekt mojego myślenia i życia duchowego. Dla mnie poezja jest czymś dodanym.



Kamieniec Podolski, zamek (fot. Leszek Wątróbski)

Ciąg dalszy na str. 6-7



Działania Ambasady oraz Konsulatu RP w Kijowie to zarówno pomoc materialna, jak i sygnał, że rodziny w ciężkiej sytuacji nie pozostają bez wsparcia

17 marca br. w kijowskiej siedzibie Związku Polaków Ukrainy odbyło się spotkanie z Anną, Antoniną i Aleksandrem Mudrickimi oraz ich ciotecznią babcią Walentyną Malcewicz, która wraz z mężem Aleksandrem wychowuje trójkę ciotecznych wnuków. Cała trójka młodzieży tańczy w Zespole Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru”, prowadzonym przez Panią Lesię Jermak, która także była obecna na spotkaniu wraz z prezesem ZPU, Antonim Stefanowiczem. Podczas spotkania Pani Ambasadorowa, Monika Kapa-Cichocka wraz z Kierownikiem Wydziału ds. Polonii, Panem Jackiem Goćwolskim przekazała sprzęt AGD od firmy „Tefal”, a także kosmetyki i środki higieniczne od „Bella-Trade Ltd.”, „Dr Irena Eris” i „Pollena Ewa”.

Nieżyńskie przedwiośnie

W piękny marcowy dzień członkowie Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia „ASTER” w Nieżynie zgromadzili się na wieczorze tematycznym pod dewizą „Kobieta w poezji polskiej i ukraińskiej”, poświęconym Międzynarodowemu Dniu Kobiet. Prezes Stowarzyszenia Weronika MANDRYKO zwracając się do zebranych przypomniała wybitne Polki, które wniosły znaczący wkład w różne dziedziny życia, w tym naukę, poezję i sztukę.

Nauczycielka języka polskiego Wiesława Świerszcz, oddelegowana do pracy w Nieżynie przez ORPEG, przeczytała własne wiersze poświęcone tej wiosennej dacie. Rzeczniczka prasowa Stowarzyszenia Maria

ŚWIĘTO WIOSNY I KOBIECOŚCI

Nakoneczna zarecytowała kilka wierszy polskich poetów i kilka własnych o miłości, małżeńskim szczęściu, kobietach i afirmacji życia. Brzmiały polskie piosenki wykonaniu Kateryny Rowenczyn oraz duetu Jarosława Jotki i Wiktorii Borysiuk.

Członek Stowarzyszenia Switłana Żeleznik zaprosiła wszystkich do gry „Bank Przyjaciela”: z przygotowanych wcześniej karteluszek każdy uczestnik mógł osiągnąć dla siebie miłe słowa ujęte w formie życzeń.

Główna idea świątecznego spotkania zbieżna była z postępowymi tendencjami w obsza-

rze praw kobiet i możliwości samorealizacji kobiet. Święto wiosny i kobiecości w Nieżynie zabrzmiało żarliwą melodią, w której przeplatał się szacunek dla Jej Królewskiej Mości Białogłowy i miłość do ludzkości skondensowana w jej najlepszej połowie.

Należy zaznaczyć, że tradycja marcowych wieczorów tematycznych w Stowarzyszeniu Polaków „Aster” sięga już dwudziestu lat. I zawsze goście święta wynoszą ze sobą posmak wyszukanych rozmów o miłości, kobiecości i wiosnie, które inspirują do nowych dokonań i nowych spotkań.

Weronika MANDRYKO



Rodacy zza miedzy

Andżelika Borys ponownie przewodniczącą Związku Polaków na Białorusi

X zjazd organizacji wybrał na kolejną czteroletnią kadencję prezesa ZPB dotychczasową prezes nieuznaną przez białoruskie władze organizacji. Zjazd odbył się w tym roku za pośrednictwem łącz internetowych.

Nowe kierownictwo: przewodniczącą, skład Rady Naczelnej, Komisji Kontrolno-Rewizyjnej wybrało w tajnym 135 delegatów, reprezentujących 112 struktur ZPB rozsianych po całej Białorusi. Delegaci zgromadzili się w cztery ośrodkach w Grodnie, Lidzie, Wołkowysku oraz Mińsku i stamtąd łączyli się przy pomocy internetu.



Andżelika Borys podczas X Zjazdu ZPB

Uczestnicy Zjazdu przyjęli Stanowisko X Zjazdu wobec bieżącej sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi i przegłosowali dwie poprawki do Statutu ZPB. Jedną z nich dotyczyła przedłużenia kadencji prezesów oddziałów ZPB z dwóch lat do lat czterech. Druga poprawka skasowała punkt Statutu ZPB, ograniczający liczbę kadencji prezesa ZPB. ■

Znad morza

BIEG PO ZDROWIE



21 marca w pierwszy dzień wiosny Członkowie Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza w Odessie, (będącym oddziałem Związku Polaków na Ukrainie) wzięli udział w XII Odeskim Maratonie, który w tym roku odbywał się na trasie zdrowia nad morzem. Dzięki pomocy i zaangażowaniu naszych wolontariuszy Zawody odbyły się na najwyższym poziomie.

Wielkie brawa dla wszystkich uczestników oraz organizatorów. Szczególnie gratulujemy pani konsul Żaneta Dela, która uzyskała wspaniały wynik.

Zachęcamy wszystkich do uprawiania sportu oraz życzymy wszystkim dużo zdrowia! ■

Co siódmy Polak
pochodzi z Kresów

Ci, którzy przybyli ze Wschodu

Wielu Polaków w dalszym ciągu zamieszkuje tereny Kresów. Są to ludzie, którzy oparli się rusyfikacji i pozostali w miejscu, które nadal nazywają domem.

Tworzą Polskie związki, kluby i działają razem na rzecz podtrzymania kultury Polskiej, która przez ponad pół tysiąclecia oferowała cywilizację europejską jako alternatywę dla mentalności moskiewskiej. Rodzaju mentalności, która wyrosła sama w sobie z traumy, pozostawionej na Rusi przez hordy mongolskie. Mentalność, która po dziś dzień pozostaje w umysłach Rosjan i jest nadal w pewnym sensie dzika, nieujarzmiona.

Kresy były istotnym rozdziałem w historii Rzeczypospolitej. Jednak, terytorium, które nazywamy Kresami, nigdy do końca nie było tylko polskie, lub tylko ruskie. Europa Środkowo-wschodnia była zawsze kosmopolitycznym miejscem.

Różne wiary istniały tu obok siebie z wzajemnym poszanowaniem. Chociaż nie należy nazywać tego poszanowaniem, a raczej tolerowaniem. Na Kresach zawsze, niezależnie czy były Polskie, czy Carskie, odrębne kultury żyły tu obok siebie, ale nie wchodziły sobie w drogę.

I tak muzułmanie obok żydów, a żydzi obok prawosławnych, prawosławni obok katolików. Panował wtedy na tych ziemiach, szargany wojnami status quo. XX wiek to zmienił, a dziś na wschód od Bugu dominuje pod każdym względem kultura postsowiecka.

Kresy stały się zarówno przedmiotem wspomnień, jak i różnego rodzaju nostalgicznych odniesień. Przestały być obecne jedynie w pamięci komunikatywnej, stając się elementem pamięci kulturowej, wspólnej dla szerszej zbiorowości osób, tak czy inaczej z nimi powiązanych.

Co siódmy mieszkaniec Polski (15 proc.) posiada przodka w linii prostej urodzonego na dawnych Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej lub sam pochodzi z tamtych terenów - wynika z przeprowadzonego przez CBOS badania.

Terminem dawnych Kresów Wschodnich autorzy badania określają tereny na wschód od obecnej granicy Polski, które

Kresowe korzenie Polaków
Odsetki badanych deklarujących posiadanie przodków urodzonych na Kresach Wschodnich.



przed II wojną światową należały do Rzeczypospolitej lub leżały poza jej granicami, ale były zamieszkałe przez duże grupy Polaków, a obecnie znajdują się na terytorium Ukrainy, Białorusi i Litwy.

Osoby posiadające kresowe korzenie mieszkają obecnie najczęściej w makroregionach północno- i południowo-zachodnim, co jest związane z faktem, że głównie tam przesiedlano ludność polską ze wschodu. Wśród osób mających przodków urodzonych na Kresach, co trze-

ci (32 proc.) ma obecnie krewnych za wschodnią granicą, a co dziesiąty nie ma wiedzy na ten temat (11 proc.). Większość ankietowanych posiadających krewnych za wschodnią granicą Polski nie utrzymuje z nimi stosunków (53 proc.). W kontakcie z rodziną na dawnych Kresach pozostaje mniej niż połowa ankietowanych (47 proc.), z czego tylko nieliczni (9 proc.) określają te relacje jako stałe.

Większość spośród osób, których przodkowie pochodzą z tamtych rejonów, nigdy nie odwiedzała miejsc związanych z losami swojej rodziny i nie planuje tego w przyszłości (57 proc.). Blisko co czwarty odbył taką podróż przynajmniej raz (24 proc.), a mniej niż co piąty planuje taki wyjazd (19 proc.).

Rodzinne strony części odwiedzały osoby urodzone na Kresach lub ich dzieci, rzadziej wnuki i prawnuki. Większość spośród ogółu badanych nigdy nie podróżowała na dawne Kresy Wschodnie ani nie planuje takiej wycieczki (68 proc.). Miejsca związane z polską historią i kulturą na dawnych

Kresach odwiedziło 16 proc. ankietowanych, w tym 6 proc. robiło to wielokrotnie. Mniej więcej co szósty badany, mimo że dotychczas nie odwiedzał Kresów, to planuje w przyszłości tego rodzaju podróż (16 proc.).

Wyprawę na dawne Kresy częściej niż inni odbywali mieszkańcy największych miast (24 proc.), ankietowani z wyższym wykształceniem (28 proc.), deklarujący dochody per capita przekraczające 1,5 tys. zł (28 proc.) oraz dobrze oceniający swoje warunki materialne (23 proc.). Im młodszy badani, tym rzadziej wyrażają chęć odwiedzenia dawnych Kresów w przyszłości.

Wśród osób w wieku 18-24 lata takie plany ma tylko 49 proc. respondentów, a wśród osób powyżej 65. roku życia taką chęć wyraża już 80 proc. badanych. Taką deklarację częściej niż inni składają respondenci mieszkający w największych miastach (26 proc.), legitymujący się dyplomem wyższej uczelni (29 proc.) oraz dobrze oceniający swoją sytuację materialną (21 proc.). Badanie przeprowadzono na liczącej 1058 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski.

Oprac. KOS

32 lata temu...

Тридцять другу річницю виведення радянських військ з Афганістану кияни радше не відзначали, а згадували все, що з тим пов'язане, та поминали полеглих.

Юнаки, котрим 40 років тому Кремль наказав виконати «інтернаціональний обов'язок» у далекій країні, добре відчували й усвідомили підлість і підступність намірів «партии и правительства» підминати під себе інші народи.

З 160 тисяч тодішніх воїнів-афганців з України, 3 тисячі загинули на землі, де їх зустріли як окупантів. Вцілілі, звісно, нині вже ветерани, пам'ятають Афган як страшну сторінку свого життя.

Серед примусово відправлених «інтернаціоналістів» були і українці польського походження. Доля необстріляних лейтенантів Миколи Непом'ящого, Олександра Левицького й Петра Недзельського мені добре відома. Вони були серед тих, кого кидало радянське керівництво в афганське пекло без розбору. Дякуючи Богу, хоч і з пораненнями, додому хлопці повернулися.

В Афган – примусово, на Донбас – добровільно



Микола Непом'ящий.
Полковник резерву

Далі було чимало випробувань... Найгарячіші почалися навесні 2014-го, коли «старший брат» із сусідньої Росії не з «лейкой и блокнотом», а з танком і кулеметом рушив на Донбас. Досвідчені офіцери-резервісти добровільно через районні військкомати пішли захищати свою (!) землю.

Полковник М. Непом'ящий, хоч і пересувається з паличкою, як парамедик допоміг не одному пораненому на фронті. Зараз він на громадських

засадах опікується військовими інвалідами.

Онук свого часу репресованого відомого композитора Олександра Левицького, теж Олександр, хоч і прийшов в Оболонський військкомат у високому званні, в червні 2014-го був зарахований як майор начальником розвідки 25-го батальйону територіальної оборони «Київська Русь». За його плечима виключно гарячі точки. Та найгарячіша –



Хелена Седик з полковником розвідки Петром Недзельським

Дебальцево. Все, що там відбувалося, ні забути, ні пробачити – неможливо. Тепер, незважаючи на інвалідність після трьох контузій, «Лис» (позивний О. Левицького), завжди зі своїми побратимами.

Згадує не Афган, а Донбас...

В когорті обстріляних АТОшників також киянин – полковник розвідки в запасі Петро Недзельський. Він чемпіон Середньоазійського військового округу з боксу (1981р.), з 1992-го по 1996-й був спаринг-партнером братів Кличків. Яскравих сторінок у житті «Діда Мороза», такий позивний офіцера, – не бракує. Про нього та його родовід дізнаєтесь пізніше.

2014-го року в Деснянському районному військкоматі добровольця-полковника перетворили на капітана, заступника начальника штабу батальйону 92-ї Окремої механізованої бригади. В цьому складі й воював на Луганщині в Трьохізбенці. Навесні 2015-го отримав бойову травму. Коли виповнилося 60 років –



Олександр Левицький. Майор розвідки батальйону «Київська Русь»

«Діда Мороза» демобілізували. Однак, він і зараз збирається «Dla ojczyzny ratowania» на Донбас.

Про це розмовляла з українськими поляками в Центральному будинку офіцерів під час зустрічі, організованої КМДА в День вшанування учасників бойових дій на території інших держав.

Хелена СЕДИК,
голова Спілки поляків
«Bez granic»

...jajko, baranek, zajaczek...

Ciąg dalszy ze str. 1

WIELKANOCNE SYMBOLE

Polewanie się wodą wywodzi się z pogańskich praktyk i jest symbolem budzenia się przyrody do życia oraz oczyszczenia się z grzechu.

W poniedziałek rano gospodarze kropią swoje pola wodą święconą wierząc w przyszłą obfitość plonów. Tradycyjnie w lany poniedziałek robiono sobie nawzajem różne psikusy. Wyciągano bramy z zawiasów i przenoszono je w inne miejsca, chowano sobie narzędzia rolnicze.

Czas Świąt Wielkanocnych przypada na czas świąt wiosennej równonocy, która od czasów pogańskich była symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią, dobra nad złem, zaś w chrześcijaństwie ma podobny wymiar zwycięstwa Chrystusa nad szatanem, zmartwychwstania i życia wiecznego nad śmiercią.

U Słowian na okres ten wypadały Jare Gody, zwane też Jarym Świętem. Było to jedno z najważniejszych wydarzeń dla Słowian, trwającym kilka dni. Jego cel sprowadzał się do pożegnania i przepędzenia resztek zimy oraz powitanie nadchodzącej wiosny niosącej nowe życie, a także zapewnienie sobie urodzaju w nowym roku wegetacyjnym. Nierozzerwalnie związany z tym świętem jest zwyczaj topienia Marzanny, która symbolizowała zimę. Jej pożegnanie miało zapowiadać zwycięstwo witalnych sił słońca nad mrokiem zimy, dając tym samym początek wiosnie, momentowi, w którym przyroda budzi się do życia.

Dzisiaj tradycje te nie są już ściśle podtrzymywane, a niektóre z nich odeszły już w zasadzie całkiem w zapomnienie, jak np. Wielkanocny Zajaczek, który w niedzielny poranek przynosił prezenty w koszyczku i ukrywał je w różnych domowych zakamarkach, po to by rodzina wspólnie mogła czynić poszukiwania.

Przypomnijmy pokrótce najważniejsze atrybuty Wielkanocy.

WIELKANOCNY
ZAJĄCZEK

Dla wielu osób jest niekwestionowanym symbolem świąt wielkanocnych. Niektórzy twierdzą, że jest to ściśle związane ze zdolnością tych zwierząt do łatwego rozmnażania się. Właśnie dlatego był towarzyszem i atrybutem saksońskiej bogini Eostry.

Powszechnie wiadomo, że zajacze jajek nie znoszą. Więc



skąd wziął się zwyczaj szukania zajęczych jajek? Wyjaśnia to stara pogańska legenda. Przemierzając świat Eostre znalazła w śniegu rannego ptaka. By uratować go przed



śmiercią zamieniła go w zającą, gdyż zwierzę pokryte futrem miało większe szanse na przeżycie zimy, niż ptak. Jednak zając tęsknił za lataniem i znoszeniem jajek. Ostatnie zniesione przez siebie jajko udekorował i ofiarował Eostrze, by podziękować jej za uratowanie życia.

Bogini postanowiła obdarzyć go szybkością i by nie tęsknił za lotem w przestworzach raz w roku (w święto wiosny) mógł znosić kolorowe jajka.

Najpierw do USA zajaczką składającego jajka przywieźli ze sobą Niemcy, którzy osiedlili się w Pensylwanii w 1700 roku, zaś później, gdy podbił on serca wszystkich amerykańskich dzieci, stał się popularny również w Polsce.



Jajko było też darem ofiarowym dla zmarłych, a zwyczaj ich barwienia wywodzi się ze starożytności. Wiosenne święta od zawsze kojarzyły się z nowym życiem i przesiąknięte kultem płodności w obrzędach zawierały jego elementy. Wyrażały radość życia doczesnego, jego żywiołowość i biologiczny wymiar.

SYMBOLIKA CHLEBA

Dawniej zamiast chleba święcono wyłącznie paschę (paska). Pascha to wypiek złożony z mąki (pszennej, żytniej lub gryczanej), drożdży (lub zakwasu), imbiru, liści bobkowych i szafranu. Wypiek ten można udekorować krzyżem lub koroną cieniową wykonaną np. z gałązek. Zwyczajowo pascha miała kształt okrągły.

Pascha jest symbolem ciała Chrystusa jako chleba życia. Babka wielkanocna i inne rodzaje pieczywa oznaczone „X” są tradycją na wielu stołach wielkanocnych. Słodkie, wielkanocne pieczywo jest również popularne w Armenii (Choreg), na Ukrainie (Paska), czy Grecji (Tsoureki). Chleb włożony do koszyczka ma gwarantować

pomyślność i dobrobyt będąc też odnośnikiem umiejętności oraz doskonałości.

JAJKA WIELKANOCNE

Pojawiają się one w wielu antycznych tradycjach jako symbol życia. W średniowiecznej Europie, jajka były pierwszym pokarmem - oczywiście wcześniej poświęconym przez księdza - jakie jadło się po Wielkim Poście.

Praktyka ich malowania i farbowania może mieć swój początek we wczesnych czasach chrześcijańskich w Grecji i Syrii, kiedy wyznawcy wymieniali się jajkami farbowanymi na czerwono, co miało symbolizować krew Chrystusa. Wielkanocne jaja, malowane, barwione, złoczone, skrobane... w chrześcijaństwie symbolizują nadzieję, która jest rezultatem wiary w Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W niemalże każdej kulturze są symbolem odradzającego się wczesną wiosną życia.



Bogini Marzanna

Już w starożytności znany był zwyczaj ich dekorowania. Co ciekawe pierwsze pisanki mają ponad 4 tysiące lat. Praktyka dekorowania jajka miała wzbogacić jego cudowne właściwości. Figury geometryczne symbolizowały nieskończoność, natomiast znaki solarne nawiązywały do wieczności i odrodzenia. Również z kolorów pisanek można było odczytać ukryte przesłanie:

- ✓ zieleń: odrodzenie miłości i przyrody;
- ✓ czerwień i biel: oddanie czci dla domowych duchów opiekuńczych;
- ✓ czerń i biel: oddanie czci dla duchów ziemi;
- ✓ brąz: szczęście rodzinne.

Dla chrześcijan kolor czerwony stał się symbolem dobrych wiadomości, radości oraz zwycięstwa. Maria Magdalena jako pierwsza zobaczyła, że

Jezus Zmartwychwstał. Pobiegnęła do domu i zauważyła, że jajka zmieniły kolor na czerwony. Postanowiła podzielić się nimi z apostołami, jednak zmieniały się w ptaki. Znak został odczytany jako dowód na istnienie życia po śmierci.

CHRZAN

Kiedyś rozpoczynano śniadanie wielkanocne od zjedzenia całej laski chrzanu, po to,



aby ustrzec się od bólu zębów oraz dolegliwości żołądkowych. Chrzan jest symbolem pokonania goryczy męki Chrystusa.

BARANEK

z masła, ciasta, cukru, czekolady, gipsu. Symbol baranka z czerwoną chorągiewką ze złotym lub białym krzyżem towarzyszy chrześcijanom od wieków. Mówi o nim Stary i Nowy Testament, a figurka baranka w Polsce jest integralnym elementem święconki. Ma ona przypominać biesiadnikom wielkanocnego śniadania, że Jezus umarł na krzyżu za grzechy ludzi. Swoją śmierć przyjął pokornie jak baranek. Oznacza odkupienie grzeszników i przewyżczenie zła. Dlaczego akurat to zwierzę wybrano jako symbol świąt



Wielkanocnych? W wielu kulturach od tysięcy lat baranek jest zwierzęciem ofiarnym, ponieważ uznawany jest za symbol niewinności, prostoty i cierpliwości, gdyż z pokorą znosi strzyżenie i śmierć, często ofiarną.

Dawniej odgrywał rolę mediatora pomiędzy światem ludzkim i boskim. Baranki i jagnięta składano w ofierze - Fenicjanie, Rzymianie i Grecy składali je w ofierze swoim bóstwom, by przywołać siły witalne, gdyż baranek jest także symbolem płodności. ■

„KIJÓW PO POLSKU: OD CHROBREGO DO MAJDANU”

Spacery po mieście

Część XIV
(Ciąg dalszy z nr 635)

Jedną z pozycji kijowskiego wydawnictwa „Duch i Litera” jest książka Hanny Litwin pt.: „Kijów po polsku: od Chrobrego do Majdanu”. Z zezwolenia dyrektora wydawnictwa Leonida Finberga na łamach naszego pisma publikujemy fragmenty tego przewodnika w języku polskim, prezentującego najciekawsze historyczne i kulturalne miejsca stolicy Ukrainy.

W kolejny etap zwiedzania Kijowa rozpoczniemy spod Chóralnej Synagogi Centralnej

To zdecydowanie najbardziej dekoracyjna synagoga w Kijowie. Bogato zdobiona elewacja frontowa zawiera w sobie elementy zarówno neoromańskie, jak i neogotyckie. Niestety remont przeprowadzony w latach 90 ubiegłego wieku, pozbawił zdobień elewację boczną. Ponoć były tam wcześniej orientalne wzory wykonane z niewielkich kafelków.

Ale i bez tych dekoracji synagoga prezentuje się okazale, ze względu na swą unikalną architekturę, choć starzy ludzie twierdzą, że kiedyś była wyższa. To wrażenie powodują z pewnością wysokie budynki, które wyrosły dookoła. Synagoga wybudowana w 1898 roku z funduszy kijowskiego milionera Łazarza Brodskiego, pełniła swą funkcję tylko 28 lat. Po dojściu do władzy bolszewików podzieliła los innych świątyń w tym mieście, czyli służyła celom świeckim. Była tu i szkoła krawiecka, i dziecięcy teatr lalek. Kijowska wspólnota żydowska odzyskała bożnicę po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, a uroczysta rekonsekracja nastąpiła w 2000 roku. Obecnie jest czynną synagogą.

Z ulicy Szota Rustaweli należy skręcić w prawo w ulicę Saksagańskiego, by dojść do ulicy o nazwie Welyka Wasylkiwska (Wielka Wasilkowska, wcześniej Czerwonarmijska). Podążając tą ulicą dojdziemy do polskiego kościoła świętego Mikołaja, wcześniej jednak miniemy Kompleks Olimpijski z dominującym nad dzielnicą stadionem



wybudowanym na olimpiadę 1980 roku, gruntownie przebudowanym w latach 2010-2012 z okazji mistrzostw Europy w piłce nożnej, pamiętnego „Euro 2012”. 1 lipca 2012 roku rozegrano tu finał Mistrzostw Europy, przy 65-tysięcznej widowni pełnej kibiców z całego świata. Wspólne zorganizowanie turnieju przez Polskę i Ukrainę zaowocowało ośmioma pięknymi stadionami oraz zdecydowanie poprawiło infrastruk-



ture, szczególnie na Ukrainie. Kolejnym obiektem przy ul. Wielkiej Wasilkowskiej jest kościół Świętego Mikołaja. To utrzymana w neogotyckim stylu świątynia, będąca przykładem, jak polityka spleta się z architekturą. Kościół wybudowany na przełomie wieków XIX i XX ze składek kijowskich Polaków żyjących w carskim imperium,



miał za zadanie stylem odróżnić się od architektury sakralnej innych wyznań. Stąd styl neogotycki symbolizujący przynależność do kultury Zachodniej Europy. Wybudował go oczywiście Władysław Horodecki, choć pierwotny projekt należał do młodego Polaka Stanisława Wołowskiego. Horodecki udoskonalił koncepcję i zajął się rozwiązaniami technicznymi.

Konsekracja świątyni odbyła się w 1909 roku. Wierni niedługo cieszyli się tym kościołem. W latach 30, po dojściu bolszewików do władzy, został on zamknięty, a następnie urządzono w nim archiwum. To przyczyniło się do zachowania jego wnętrza w stosunkowo dobrym stanie, bo wiadomo, że bolszewicy szczególnie dbali o archiwa osobowe. Tak kościół przetrwał do lat 70-tych, gdy kolejni ludzie władzy postanowili zamienić go w salę koncertową. Strzelistość budowli zapewniała znakomitą akustykę, a zatem wstawiono organy, ale nie normalnie, na chórze, tylko w prezbiterium, zaś resztę wnętrza wypełniły równorzędne składowane, wyszcielane krzesła, ustawionych na wszelki wypadek tak ciasno, by nikomu do głowy nie przyszło przykłęknąć. Powstał

„Dom Muzyki Organowej i Kameralnej”. Po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w 1991 roku nadal organizowane są tu koncerty. W 2001 roku kościół Świętego Mikołaja odwiedził papież Jan Paweł II. Zarejestrowano tu nową parafię rzymskokatolicką, prowadzoną przez Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Niepokalanej Marii Panny. Zawarto umowę pomiędzy nową parafią a dyrekcją Domu Muzyki Organowej i Kameralnej i na jej podstawie odprawiane są tu Msze Święte.

Trwające ponad dwa dziesięciolecia starania parafii o odzyskanie własności kościoła do dziś nie przyniosły rezultatu.

CDN

Projekt on-line

Polscy specjaliści opowiadają O TERAPII POPRAZ SZTUKĘ



16 marca br. Ambasada Polski w Kijowie oraz Polskie Stowarzyszenie Terapii Przez Sztukę zorganizowały pierwsze spotkanie on-line w ramach projektu „Sztuka w działaniu. Arteterapia w praktyce polskich specjalistów”, w którym wzięło udział ponad 340 osób z całej Ukrainy.

„Muzyka jest tym, czym ja jestem, kiedy jej doświadczam”

(Clifton 1983)

Takim credo anonsował swój pierwszy z tego cyklu wykład zatytułowany: „Muzykoterapia na tle różnych form wykorzystania sztuki w terapii” dr hab. Krzysztof Stachyra - pracownik naukowy i dydaktyczny Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, kierownik studiów podyplomowych z muzykoterapii tej uczelni, prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Terapii Artystycznej i Polskiego Stowarzyszenia Muzykoterapeutów.

Wykład zapoznał słuchaczy z wielowymiarowym zastosowaniem terapii muzyką w leczeniu, rehabilitacji, oraz w profilaktyce zdrowia psychicznego u ludzi zdrowych. Prelegent przystępnie opowiedział o elementach muzyki (dźwięk, rytm, melodia i harmonia) i ich oddziaływaniu na stan psychiczny, układ krążenia, oddechowy i wewnątrzwydzielniczy człowieka, wyjaśnił czym forma muzykoterapii różni się od innych form korzystania z muzyki.

Autor wykładu podkreślał, że muzykoterapia pomaga w kształtowaniu się postaw, zachowań i odczuć, stosowana jest w celu zmniejszenia bólu, lęku, depresji, poprawienia nastroju i snu. Prezentację autor wzbogacił przykładami zajęć terapeutycznych opartych na muzyce, w tym ilustracjami i filmami z zakresu terapii zajęciowej z muzyką (tzw. medycyny muzycznej).

Kończąc internetowe spotkanie jego organizator i prowadząca z Kijowa kierownik Referatu ds. Współpracy Naukowo-Oświatowej Ambasady RP w Kijowie Radca Ewa Matuszek-Zagata podziękowała wykładowcy, świetnej (co ważne) tłumaczkę Olenie Szeremet i zaprosiła uczestników na kolejny wykład z zapoczątkowanego cyklu w dniu 30.03.2021r. o godz. 17.00. pt.: „Muzykoterapia. Tworzenie i wykonywanie piosenek w terapii dzieci i młodzieży z doświadczeniami traum”, który przeprowadzi muzykoterapeutka dr hab. Ludwika Konieczna-Nowak - kierownik Zakładu Muzykoterapii w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

A zatem do usłyszenia!

Informacja własna

Odnosi się do świata wewnętrznego człowieka – jego doświadczeń, wspomnień, emocji.

Muzyka znajduje się między światem zewnętrznym i wewnętrznym człowieka, a co więcej, może ona łączyć obie te sfery funkcjonowania, co otwiera ogromny obszar możliwości jej oddziaływania (Aigen 1991).

Muzyka działa jak metafory w języku. Niesione przez nią znaczenie trafia bezpośrednio do człowieka, pomijając świadomą kontrolę i nie wywołując intelektualnego oporu, tak często spotykanego w oddziaływaniach opartych na słowie (Taylor, Paparte 1958; Masserman 1955).

Rozmowa
z Mariuszem Olbromskim

Ciąg dalszy ze str. 1

- *Wróćmy do Twojej ostatniej książki pt. „Na szlaku dialogu...”*

- Jest to swoisty poetycki dziennik podróży. Zapis przeżyć z trasy Dialogu Dwóch Kultur jaki organizuję od ponad 20 lat razem z żoną Urszulą. Są to spotkania pisarzy, literaturoznawców, muzealników polskich i ukraińskich, które odbywają się w Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu oraz innych miejscowościach na terenie Ukrainy, ale też i w Polsce.

W ciągu wielu lat odwiedziliśmy wspólnie dziesiątki miejscowości. Celem ich jest między innymi budowanie porozumienia i pojednania między elitami kultury obu narodów. Jeśli chodzi o książkę „Na szlaku dialogu” to mój zamysł literacki polegał na powrotach do miejsc, w których bywali, mieszkali czy tworzyli wybitni polscy pisarze,



Mariusz Olbromski

„W krainie Króla Ducha” i od mojego ukochanego Krzemieńca, w którym urodził się Juliusz Słowacki (1809-1849). W tej części piszę o tym wielkim polskim poecie, tam urodzonym, a zmarłym w Paryżu - przedstawicielu romantyzmu, dramaturgu i epistolografie, twórcy filozofii genezyjskiej (pneumatycznej), epizodycznie związanym także z mesjanizmem polskim, uważanym za jednego z Wieszców Narodowych - (wiersze pt. *Szwajcaria Krzemieniecka, Na grobie Salomei*).

W tym samym cyklu jest też wiersz o Leopoldzie Buczkowskim (1905-1989) - pseudonim Paweł Makutra, urodzonym w Nakwaszy na Wołyniu (rejon brodzki, lwowszczyzna) - polskim prozaiku, poecie, malarzu, artyście grafiki i rzeźbiarzu, który w latach 30. XX wieku prowadził zakład rzeźbiarsko-kamieniarski w Podkaminie, gdzie mieszkał od roku 1914 - Właśnie wiersz pt. *Anteusz* jest chyba jednym z najciekawszych utworów jaki znalazł się mej książce. Buczkowski był znakomity pisarzem, uprawiającym nowoczesną prozę, zaszyfowaną, wydaną w latach 70. opisującą zagładę ludności i bogatej kultury Podola i Wołynia w schyłku II wojny światowej.

Buczkowski to autor nowatorskich artystycznie utworów literackich - m.in. powieści „Czarny potok” (1954), *Dorycki Krużganek* (1957), „Pierwsza świętość” (1966) czy „Oficer na niesporach” (1975). Warto też wspomnieć, że w latach 30. działał on w Związku Lwowskich Artystów Grafików.

W rysunkach i fotografiach wówczas wykonywanych rejestrował życie Podola, w szczególności okolic Podkaminia. Jego zainteresowania fotograficzne odżyły na przełomie lat 50. i 60., kiedy dokumentował życie ulicy podczas swoich pobytów w Londynie i Paryżu. Od końca lat 60. wykonywał rzeźby z drewna, tworząc z nich swoiste environment (przestrzenne aranżacje) w ogrodzie wokół swojego domu

NA SZLAKU DIALOGU...

w Konstancinie, w którym mieszkał od 1950 roku.

-... *wspominałeś również o magicznych miejscach i sławnych w naszej historii...*

-... takich jak Krzemieniec z górą Bony, która jest jakby magiczną górą poetów polskich; Zbarażu - (wiersz pt. *W Zbarażu*) - bronionym podczas powstania Chmielnickiego w 1649 roku przez około 9-tysięczną załogę polską wraz z chorągwiami Wiśniowieckiego i oddziałem piechoty niemieckiej przed 70 tysięcznymi wojskami Kozaków oraz 40 tysiącami Tatarów.

I wreszcie Kamieniec Podolski - (wiersz pt. *Odwieczny w Kamieńcu Podolskim* oraz *W Katedrze Kamienieckiej*) oblegany w roku 1672 przez tureckiego sultana Mehmeda IV z armią liczącą dużo ponad 100 tys. żołnierzy, wyposażoną m.in. w nowoczesną, obsługiwaną przez Francuzów, artylerię. Załoga polska liczyła tylko 1,6-2,0 tys. osób. Po krótkim oblężeniu Polacy poddali się na honorowych warunkach. Ale miejsca te opisuję współcześnie, snuję jakby opis ich dalszych dziejów, odczytuję na nowo.

- *O Kamieńcu Podolskim piszesz już w kolejnym cyklu...*

- Tak, w części pt. „Na szlaku dialogu”, będącym już dużej mierze częścią hulalską. Jest w niej utwór o „Homerze Huculsczyzny” - Stanisławie Vincenzie (1888-1971) - etnografie, eseście, badaczu kultury, filozofie, powieściopisarzu i tłumaczu - znawcy kultury Huculsczyzny i Pokucia (wiersz pt. *W Słobodzie Rungurskiej*). W swojej prozie pragnął stworzyć szeroką syntezę europejskiej kultury. Urodził się w Słobodzie Rungurskiej

(ówczesne Austro-Węgry, dziś Ukraina), zmarł w Lozannie (Szwajcaria).

Jest też w tej części mojej książki utwór o Jerzym Liebercie (1904-1931) - poecie okresu międzywojennego, autorze wierszy o tematyce religijnej i filozoficznej czy poświęconych życiu codziennemu, który chory na gruźlicę płuc leczył się i zarazem tworzył na Huculsczyźnie w Karpatach Wschodnich - to wiersz pt. „*W Worochcie*”.

Jest wreszcie o Iwanie Franko (1856-1916) - (wiersz pt. *U Iwana Franko*) i Brunonie Schulzu (1892-1942) - (wiersz

nocnego marszu przez miasto, czytaliśmy fragmenty jego prozy. Wiersz natomiast o Iwanie Franko, którego matka była z pochodzenia Polką, napisałem po wizycie w jego rodzinnym domu pod Drohobyczem, z myślą przypomnienia wszystkim czytelnikom, że duża część jego twórczości była pisana po ukraińsku, ale tworzył też po polsku. Franko literacko wzorował się zresztą na Janie Kasproviczu, z którym się ponadto przyjaźnił. Uznawał go za mistrza słowa.

Jest też w tej książce ciąg wierszy o Huculsczyźnie czy Kołomyji (np. wiersz pt. „*Piec huculski*”), w której odwiedziłem między innymi sławne muzeum etnograficzne o przebogatych zbiorach. Ale nie tylko, bo ongiś wędrowałem po tym całym terenie. I wreszcie wspomniany już Drohobycz, skąd pochodził nie tylko Brunon Schulz (1892-1942), ale i Kazimierz Wierzyński (1894-1969), czy Andrzej Chciuk (1920-1978), między innymi autor cudownych książek prozą, wydanych na emigracji, o swym rodzinnym mieście: „*Ziemia księżycowa*” i „*Księstwo bałaku*”.

- *I ostatni, trzeci cykl zatytułowany W cieniu kolumny...*

- ... poświęcony kresowiakom w Warszawie i mojemu rodzinnemu Lubaczowowi. Wiersz pt. „*Kolumna*” (Zygmunta III Wazy) - dotyczy również Juliusza Słowackiego, który mieszkał w stolicy przez 5 lat. Dojrzywał tam artystycznie, pisał świetne wiersze - m.in. jeszcze przed wybuchem Powstania Listopadowego, publikowane później przez całą prasę emigracyjną. Przypomnę też, że część akcji „*Kordiana*” dzieje się w Warszawie. Nadal jednak w stolicy nie ma żadnej stałej wystawy poświęconej Słowackiemu, a tym bardziej jego muzeum.

Jedynym upamiętnieniem tego wielkiego twórcy jest pomnik mu poświęcony na Pl. Bankowym, moim zdaniem niezbyt ciekawy artystycznie.

Napisałem więc wiersz trochę interwencyjny - (wiersz pt. „*Kordian bezdomny*”). Chciałem zasugerować potrzebę powstania „czegoś” - co przypominałoby nam „Julka”.

Adam Mickiewicz ma w stolicy swoje muzeum, choć nigdy w niej nie mieszkał,



Podkamin. skały (fot. Leszek Wątróbski)

pt. „*W Drohobyczu*”). Pierwszy z nich - to ukraiński poeta i pisarz, sławista, tłumacz oraz jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ukraińskiej myśli politycznej i literatury.

Drugi to polski prozaik - żydowskiego pochodzenia, grafik, malarz, rysownik oraz krytyk literacki. Wiersz o Bruno Schulzu napisałem w Drohobyczu w czasie Festiwalu Kultury poświęconemu temu prozaikowi. Pamiętam, jak z liczną grupą pisarzy, w czasie



Kamieniec Podolski, tablica poświęcona ptk Wołodyjowskiemu, bohaterowi Trylogii Henryka Sienkiewicza (fot. Leszek Wątróbski)

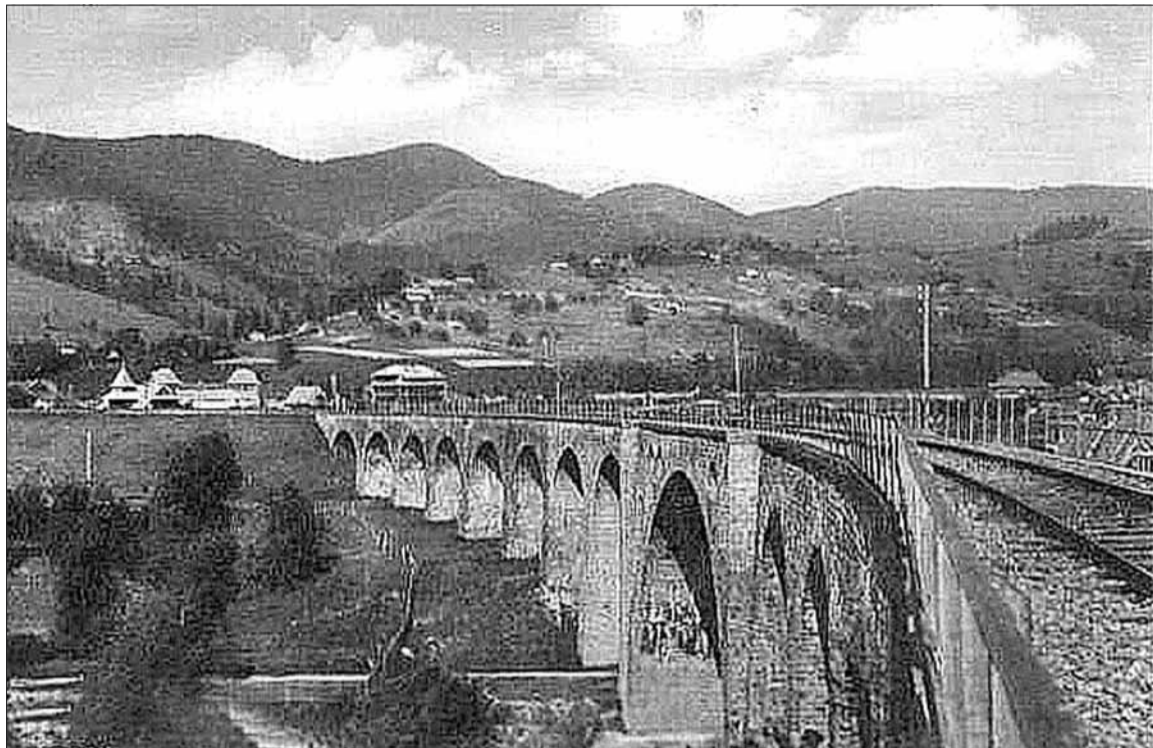


wynikał z fascynacji postaciami i twórczością naszych polskich literatów pochodzących z dawnych Kresów. Tak więc ich osobowości i tamtejsze, magiczne miejsca - to tematy, które we wspomnianym tomie poezji najbardziej są wyeksponowane.

To jest zresztą jeden ze stałych motywów moich poszukiwań i powrotów do źródeł literatury kresowej i w ogóle polskiej. Bo przecież to tam w Żurawnie nad Dniestrem urodził się w 1505 roku Mikołaj Rej „ojciec literatury polskiej”, tam się wychowywał i rozpoczął swą działalność literacką.

- *Porozmawiajmy zatem o tych postaciach i magicznych kresowych miejscach...*

- Podzieliłem tomik na 3 części. Podział ten jest jednak czysto umowny, wszystkie sfery wzajemnie się przenikają: historia ze współczesnością czy sprawy polskie ze sprawami ukraińskimi. Zaczniemy więc od samego początku - od cyklu pt.



Worochta. Wiadukt kolejowy nad Prutem (foto archiwum „DK”)

nie widział Wisły. Jeszcze raz podkreślę nie ma – stałej wystawy o Słowackim w Warszawie. I podobnie na terenie całej Polski, nie ma ani jednej o nim wystawy, nie wspominając już o muzeum. Jest to więc jeden z takich wierszy, które są zarazem programem działań kulturotwórczych.

Warto może wspomnieć, że pod kolumnę Zygmunta, którą opisuję w pierwszym wierszu tego cyklu, prochy Julka wróciły. Marszałek Piłsudski w roku 1927 postanowił sprowadzić prochy Słowackiego do Polski. Wędrowały one z Francji morzem do Gdańska, a następnie Wisłą parowcem do Warszawy. I tu stanęły pod dzisiejszym Mostem Śląsko-Dąbrowskim – wówczas Mostem Kierbedzia, gdzie odbyło się oficjalne ich powitanie. I wielki kondukt szedł ulicami pod Zamek Królewski i pod Kolumnę Zygmunta, właśnie dlatego, że Słowacki napisał sławny wiersz pt. „Uspokojenie, którego głównym „bohaterem” jest ta właśnie kolumna, na której „czasami siadają żurawie”. W czasie wspomnianych uroczystości pod kolumną przy trumnie przemawiał Prezydent Wojciechowski. A dziś ten, kto tam przechodzi niekiedy czyta łańskie napisy.... Jednak choćby w pobliżu tej kolumny nie ma nawet najmniejszej

wzmianki o Juliuszu Słowackim. I wreszcie kolejny utwór o Tadeuszu Czackim – (wiersz pt. „Marmur żywy”), głównym twórcy i organizatorze Liceum Krzemienieckiego zwanego Atenami Wołyńskimi, ostatnim staroście nowogrodzkim i wizytatorze szkół guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Zaraz obok Pałacu Prezydenckiego, zbudowanego w Warszawie pomiędzy kościołem Wzytek, dawnym pokarmelickim, a hotelem Bristol, znajduje się jeden z najwspanialszych warszawskich pomników jemu dedykowany. Jego autor – rzeźbiarz Tomasz Oskar Sosnowski, absolwent Liceum Krzemienieckiego był też autorem m.in. słynnej rzeźby Matki Boskiej Jazłowieckiej, do której każdego roku wędrowali ze Lwowa ułani na koniach.

Kolejny wiersz dotyczy Fryderyka Chopina – (wiersz pt. „W Łazienkach”), w którym piszę o pomniku w Krzemieńcu przedstawiającym Słowackiego i jednocześnie o pomniku genialnego kompozytora w Łazienkach. To jest jakaś paralela. Autorem obu wybitnych artystycznie dzieł był wybitny malarz i muzyk, a przede wszystkim rzeźbiarz z przełomu XIX i XX w., Waław Szymanowski.

Warto jeszcze wspomnieć wiersz o Kazimierzu

Wierzyńskim (1894-1969) – pt. „Powrót Wierzyńskiego” – polskim poecie, prozaiku, eseście; zdobywcy złotego medalu w konkursie literackim IX Letnich Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie w 1928.

- Są wreszcie elementy lubaczowskie...

... tam się przecież urodziłem i spędziłem lata dzieciństwa. Tam się też wychowywałem. Lubaczów to moje ukochane miasto, w którym przez 50 lat po wojnie znajdowała się siedziba arcybiskupów lwowskich oraz miasto odwiedzone w roku 1990 przez papieża Jana Pawła II, gdzie znajduje się obraz MB Łaskawej koronowany również przez papieża Polaka. Stąd m.in. wiersz pt. „Księżyc nad Lubaczowem”. Jest też w tej książce utwór także inny – o naszej pielgrzymce do Ziemi Świętej – razem z moją żoną – (wiersz pt. „Mleczne Betlejem”).

Pobyty w Betlejem był dla mnie szczególnym przeżyciem do świętego miejsca, ale też podróżą w głąb siebie, do zasłyszanych w Lubaczowie, w dzieciństwie, kolęd, do śpiewu moich przodków. Kolędy o Betlejem śpiewali przecież moi pradziadowie na Kresach, stąd moje poetyckie skojarzenia. Właśnie w Lubaczowie zaczęły się wszystkie moje działania kulturotwórcze.

- Jeden z krytyków warszawskich pisząc o książce „Na szlaku dialogu” ujmował ją jako relację z podróży sentymentalnej. Czy tak faktycznie jest?

- Sądzę, że chodzi w niej o rzeczy dużo poważniejsze niż sentymalizm. O odniesienie się do wielkiej tradycji polskiej literatury i historii na tamym terenie, o pamięć o niej i twórcze, współczesne jej odczytanie na nowo.

Rozmawiał
Leszek WĄTRÓBSKI

Część I. W czasach Cesarstwa Rosyjskiego

Dziś to pytanie brzmi trochę dziwnie: między stolicami Ukrainy i Polski latają samoloty, kursują autokary, pociągi. A zatem z Kijowa do Warszawy można dostać się na skrzydłach, a także po ziemi: autobusem, samochodem i pociągiem – zarówno z przesiadką, jak i w połączeniu bezpośrednim.

Ale nie zawsze tak było: odległość prawie 800 km, jaka oddziela nasze miasta, w ciągu setek lat można było podoląć tylko w jeden sposób: powozem konnym. Taka wędrowka trwała zazwyczaj 10-12 dni, a w najlepszym razie – blisko tygodnia. I tak było zarówno 500, jak i 200 lat temu. Czyli wszystko się zmieniło dopiero gdzieś 150 lat temu, kiedy na terenach europejskiej części Cesarstwa Rosyjskiego powstała sieć torów kolejowych.

a Królestwem Kongresowym z wykorzystaniem tej krótszej trasy. W 1913 roku, a więc bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej, czas przejazdu pociągiem kurierskim z Kijowa do Warszawy wynosił 15 godzin 40 minut, a w kierunku przeciwnym – 15 godzin 33 minuty. Oprócz wagonów z miejscami siedzącymi pociąg ten wyposażony był przynajmniej jeden wagon sypialny.

Ile kosztowała przed I wojną światową taka wędrowka? Na podstawie taryfy obowiązującej od lipca 1910 roku bilet kosztował:

- 19,00 rubli w klasie I,
- 11,40 rubli w klasie II,
- 7,60 rubli w klasie III.

Ale to jeszcze nie wszystko. W pociągach kurierskich, pospiesznych i ekspresowych stosowana była opłata dodatkowa

Jak dojadę do Warszawy?



Ze względu na to, że na przełomie XIX – XX stuleci Kijów razem z Warszawą mieli status wielkich ośrodków przemysłowych, potrzeba w bezpośrednim połączeniu pasażerskim okazała się w czasie. Więc pierwsze bezpośrednie marszruty między Kijowem a Warszawą wystartowały już w końcu 1873 roku. Co prawda, pasażerowie musieli przesiadać się w teraźniejszym białoruskim Brześciu.

Ale już w końcu XIX stulecia każdy, kto miał taką potrzebę, mógł wędrować koleją z Kijowa do Warszawy w połączeniu bezpośrednim. Trasa obejmowała takie stacje, jak Koziatyń, Berdyczów, Zdołbunów, Równe, Kowel i prowadziła do Brześcia, skąd wagony (tylko klasy I i II) w składzie innego pociągu wyruszały do ówczesnej Warszawy Wschodniej. W sumie podróż taka trwała niecałe 19 godzin.

W 1902 roku do eksploatacji przekazany został odcinek Kijów – Sarny – Kowel. To pozwoliło na uruchomienie szybszego połączenia między Kijowem

za szybkość przejazdu, która w relacji Kijów – Warszawa wynosiła 3,65 rubla (zarówno w klasie I, jak i w klasie II), a także opłata za miejsce numerowane (tzw. plackarta). Ponadto we wszystkich pociągach obowiązywała opłata za przewóz bagażu, wynosząca 42,75 kopiejki za każde 10 funtów (4,5 kg).

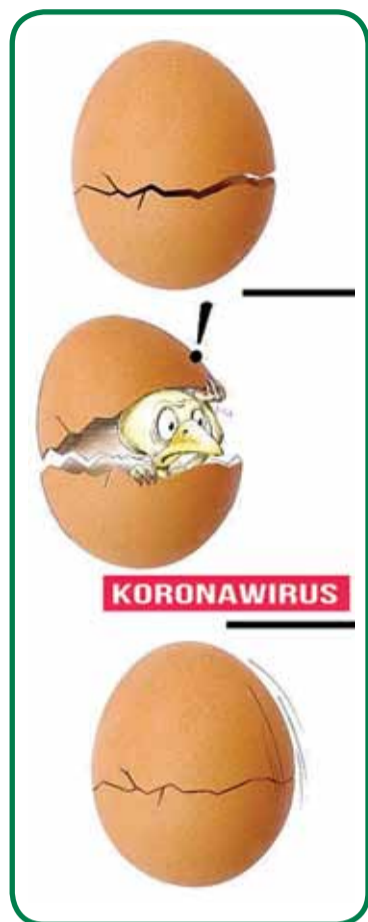
Dla lepszego rozumienia tych cen zaznaczmy, że w 1913 roku średnie wynagrodzenie robotnika w fabryce w europejskiej części Cesarstwa Rosyjskiego (włącznie z Okręgiem Warszawskim) wynosiło 263,6 rubli rocznie. Oznacza to, że za przejazd z Kijowa do Warszawy albo z powrotem w III klasie kurierskiego, albo ekspresowego pociągu zwykły robotnik fabryczny musiał oddać prawie całą miesięczną zapłatę...

Jurij SAMOIŁOW

PS. Autor wyraża podziękowanie p. Andrzejowi Masselowi, z-cy dyrektora Instytutu Kolejnictwa PKP, za pomoc i wsparcie w utworzeniu artykułu.



Drohobycz, tablica pamiątkowa na domu, w którym mieszkał Brunon Schulz (fot. Leszek Wątróbski)



Plastikowa rewolucja

Do 3 lipca Polska powinna wdrożyć unijny zakaz dotyczący wyrobów z plastiku, ze sklepów, restauracji i hoteli znikną m.in. jednorazowe talerze, kubki i słomki. Zmiany są konieczne, bo powolny proces rozkładu powoduje, że plastik akumuluje się w morzach, oceanach, a także na plażach na całym świecie.

W przepisach nie uwzględniono jednak plastikowych opakowań na jedzenie na wynos. Pandemia walnie przyczyniła się do wzrostu zapotrzebowania na te produkty na całym świecie. Tylko w Polsce zużywa się rocznie 1,2 mld słomek, a w całej Unii Europejskiej aż 100 mld foliówek i 46 mld plastikowych butelek.



Kobieta zrobiła sobie operację plastyczną.

Lekarz pyta:

- No i jest pani zadowolona?
- Nie całkiem, chciałabym mieć wielkie oczy - mówi pacjentka.
Na to lekarz: - Nie ma problemu, siostró proszę pokazać pani rachunek...

- Baco, a skąd wy tak zawsze wiecie, jaka będzie pogoda?
- Bo to jest tak... jak widać Giewont - znaczy, że będzie ład...
- No... a jak nie widać?
- To znaczy, że już leje...

Stara podkowa leży obok czterolistnej koniczyny i mówi z żalem:

- Szkoda, że nikt nas nie znalazł...

- Widocznie nie mamy szczęścia... - wzdycha koniczyna.

Przyjaciółka pyta przyjaciółkę:
- Czy spotkałaś już w swoim życiu mężczyznę, który delikatnym dotknięciem poruszył w tobie każdy nerw?

- Tak, spotkałam.
- I kto to był?
- Dentysta.

- Dlaczego dowcipy o blondynkach są takie krótkie?
- Aby brunetki mogły je zapamiętać.

Syn dzwoni do ojca:
- Tato, zostałem ojcem sześcioraczków.
- Możesz powtórzyć?
- Tato, zwirowałeś?! Jak ja utrzymam dwanaścioro?!

- Barbaro, zaparz mi kawę - powiedział Stirlitz do SS-manki eskortującej Kathe.
- Nie ma kawy. Może być mocna herbata? - zapytała Barbara.
- Nasi coraz bliżej... - pomyślał Stirlitz.

POLSKA MIAŁA NA PRZESTRZENI DZIEJÓW PRZYNAJMNIEJ 5 STOLIC

Gniezno funkcjonowało jako stolica do 1038 roku kiedy to zostało prawie doszczętnie zniszczone podczas najazdu czeskiego księcia Brzetysława. Wtedy to stolicę przeniesiono do Krakowa, który pełnił tę funkcję do września 1568. W międzyczasie stolicą był Płock (1079-1138) oraz Poznań (1295-1296).

Uważa się, że Warszawa jest stolicą Polski od 1596 roku, choć nie do końca jest to prawdą. Wtedy przeniesiono tylko króla z dworem do Warszawy i uczyniono zeń miasto rezydencyjne Jego Królewskiej Mości. Warszawę ogłoszono stolicą Polski dopiero w 1918 roku, natomiast formalny zapis o jej stołeczności pojawił się dopiero w 1952 r w Konstytucji PRL.

WARTO WIEDZIEĆ

- ✓ Trzy najbogatsze rodziny na świecie mają w sumie więcej środków niż 48 najbiedniejszych krajów łącznie.
- ✓ Ziemia jest jedyną planetą w naszym układzie słonecznym, której nazwa nie pochodzi od imienia boga.
- ✓ Leonardo da Vinci potrafił malować jedną ręką i jednocześnie pisać drugą.

STROFA NUMERU

...Każda niech Polska będzie wielka:
Synom jej ducha czy jej ciała
Daj wielkość serc, gdy będzie wielka,
I wielkość serc, gdy będzie mała...

Julian TUWIM – „Kwiaty Polskie”

Artyści - malarze i rzeźbiarze polscy

WOJCIECH KOSSAK

Świetny batalista. Syn i uczeń Juliusza Kossaka. Po sukcesie panoram – Raclawickiej i Berezyny, Kossak podjął decyzję o namalowaniu panoramy dla Warszawy ku poprzepięciu zniewolonych serc narodu polskiego. Miała ona uwiecznić szarżę szwoleżerów polskich pod Somosierrą. Kossak nie uzyskał jednak od urzędników cara zgody na realizację dzieła, niemniej później motyw ten często powracał w jego twórczości.

Prezentowane dzieło jest jedną z najwcześniejszych wersji obrazów ze szwoleżerem gwardii polskiej na pierwszym planie oczekującym rozkazu Napoleona stojącego w oddali na mostku.



Szwolężer Gwardii Polskiej pod Somosierrą (olej, płótno – 1907r.)

Internetowe słówka

FLEJM. Kolejne w obecnych czasach zapożyczenie z angielskiego (flame war). Flejm to szczególnie ostra wymiana opinii w internecie, konflikt, który narasta, przybierając formę wzajemnych obelg i oskarżeń.

Rozmówcy z założenia nie chcą „pięknie się różnić” – celem takich dysput jest wyłącznie prezentacja własnego punktu widzenia w sposób nieznoszący sprzeciwu. Choć czasem FLEJM to również długa i pasjonująca dyskusja, której rozmówcy oddają się z zaangażowaniem i zachowaniem zasad etykiety.

Naj... naj... naj...

W gminie Margonin (województwo wielkopolskie) w latach 2008-2010 powstała największa, jak dotychczas, w Polsce FARMA WIATROWA, składająca się z 60 wiatraków o łącznej mocy 120 MW, co pozwala zaspokoić potrzeby energetyczne 90 tys. gospodarstw domowych. Każdy z masztów ma 100 m wysokości, a doliczając łopaty turbin, całość sięga 150 m. Wartość pojedynczego wiatraka – 2 mln Euro.

